OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 21 Kraków, 18 czerwca 1947 r. rok XXXIV

Jedna z najchlubniejszych kart z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego

W poprzednim numerze „Piasta", w artykule p. t. „Maj 1926", przypomniano smutne wydarzenia zamachu majowego z r. 1926. Przypomnę tu inny maj, maj 1917 r., jedną z najchlubniejszych kart z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Na początku pierwszej wojny światowej ogromna większość społeczeństwa polskiego w Galicji, nie wątpiąc w zwycięstwo państw centralnych (Austria i Niemcy) i w uznaniu sprawiedliwego traktowania Polaków w Austrii od czasu wejścia w życie konstytucji, opowiedziała się za t. zw. orientacją austro-polską. Polegała ona na dążeniu do połączenia Królestwa z Galicją pod berłem Habsburgów i stworzenie monarchii dualistycznej, jaką były Austro-Węgry, trialistycznej, składającej się z Austrii, Węgier i części Polski.

Dla przeprowadzenia tych dążeń powstał 16 sierpnia 1914 Naczelny Komitet Narodowy, w skład którego wchodzili przedstawiciele wszystkich stronnictw w Galicji.

Niebawem jednak, wobec klęsk wojska austriackiego, spostrzegli się przedstawiciele PSL, a w szczególności Witos, iż po państwach centralnych ze względu na stanowczą przewagę Prus, niczego dobrego dla sprawy polskiej spodziewać się nie można i usunęli się od Naczelnego Komitetu Narodowego. Po zetknięciu się Długosza, Tetmajera i Witosa z polskim Komitetem ratunkowym w Szwajcarii i jego wielkimi kierownikami, gorącym patriotami, Paderewskim i Sienkiewiczem, przeszedł poselski Klub PSL w parlamencie wiedeńskim na stronę „Ententy" (Anglia, Francja, Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) i rozpoczął agitację w tym kierunku w kraju.

Wobec stanowiska zajętego w sprawie polskiej przez wielkiego prezydenta Stanów Zjedn., Wilsona, koniecznym było, by i ze strony polskiej objawiono wyraźnie dążenie do niepodległości. Dążenie to sformułował w znanej swojej rezolucji poseł Tetmajer: *„Jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie połączonej i niepodległej Polski, z dostępem do morza"*. Rezolucja Tetmajerowska uchwalona została na klubie posłów P.S.L. i przedstawiona Kołu polskiemu do uchwalenia.

Na posiedzeniu Koła z 16-go maja 1917. przyszło do gorącej rozprawy. Rezolucję Tetmajerowską *uchwalono 23 głosami* przeciwko 17. *Za rezolucją głosowało 13 ludowców, 6 socjalistów i po jednym narodowym demokracie, postępowym demokracie* (Łazarski) i konserwatyście (Baworowski, który głosował wbrew uchwale swojego klubu). Przeciw niej: 10 demokratów (prawie cały klub), 7 konserwatystów (większość nie brała udziału w głosowaniu). Prawie połowa członków Koła polskiego była nieobecna lub wstrzymała się od głosowania. Rezolucja zawierała oczywiście znamiona zdrady stanu wobec Austrii, a parlament jeszcze się nie zebrał, nie obowiązywała więc nietykalność poselska.

Z głosujących podówczas żyje dotychczas — o ile mi wiadomo — tylko dwóch: b. poseł Klemensiewicz (PPS) i niżej podpisany (PSL).

Rezolucja Tetmajerowska została oczywiście w prasie skonfiskowana przez cenzurę. Wiadomość o niej, względnie jej odpisy rozeszły się jednak po całym kraju, wywołując niesłychany entuzjazm. To też, gdy na żądanie klubu PSL zwołano do Krakowa Koło sejmowe (zebranie polskich członków parlamentu austriac. i sejmu galicyjskiego), pod silnym naporem opinii *publicznej, uchwalono w dniu 28 maja 1917, po gorących przemówieniach Witosa, Tetmajera, Bojki, Głąbińskiego i Marka, niemal jednomyślnie rezolucję Tetmajerowską.* Tylko dwóch posłów konserwatystów ośmieliło się przeciwko niej głosować.

Wieść, iż Polacy domagają się swej Ojczyzny niepodległej, zjednoczonej i z dostępem do morza rozeszła się po całym świecie.

Dr Zygmunt Lasocki.

Ucieczka premiera węgierskiego

Pod koniec ubiegłego miesiąca wybuchł na Węgrzech niespodziewany kryzys rządowy w bardzo ciekawych okolicznościach. W swoim czasie władze radzieckie aresztowały generalnego sekretarza partii drobnych posiadaczy Bele Kovacza pod zarzutem udziału w spisku antyradzieckim. Premier, a zarazem przywódca partii drobnych posiadaczy Ferenc Nagy wniósł do Sojuszniczej Komisji Kontrolnej prośbę o wydanie Kovacza władzom węgierskim.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca zastępca przewodniczącego Sojuszniczej Komisji Kontrolnej generał Swirydow udzielił rządowi węgierskiemu odpowiedzi, w której stwierdził, że radzieckie władze śledcze nie mogą wydać Beli Kovacza władzom węgierskim ponieważ śledztwo w jego sprawie się jeszcze nie zakończyło. Równocześnie przekazano do dyspozycji rządu węgierskiego zeznania Kovacza, dla wyzyskania ich w mającym się odbyć procesie uczestników spisku przeciw republice. Ze względu na to, że przekazane materiały ujawniają nowe, dotychczas nieznane szczegóły o spisku i jego uczestnikach, rada ministrów po zaznajomieniu się z tymi danym, zwróciła się do premiera Ferenca Nagy przebywającego na urlopie w Szwajcarii z prośbą o przerwanie urlopu i powrót do kraju. W odpowiedzi na to Ferenc Nagy zgłosił swoją dymisję i odmówił powrotu do kraju.

Wydarzenie to stanowi nie lada sensację. Jest to pierwszy wypadek w historii, aby premier jakiegoś państwa brał udział w spisku przeciw własnemu rządowi, gdyż jak informuje radziecka ajencja prasowa nie ulega wątpliwości, że Nagy był zamieszany w spisek przeciw obecnemu reżimowi na Węgrzech.

Wedle doniesień z Budapesztu w spisek przeciw republice są zamieszani również dotychczasowy minister spraw zagranicznych Gyoengycessy i przewodniczący parlamentu węgierskiego Bela Vargha. Ten ostatni — jak ostatnio donoszą — opuścił swoje miejsce zamieszkania i przekroczył granicę węgierską.

Los żołnierzy polskich na zachodzie

Zygmunt Nowakowski, wybitny felietonista, pisarz i aktor, przebywający na emigracji, zamieścił w nowojorskim „Nowym Świecie" dwa artykuły, obrazujące położenie żołnierzy-Polaków w W. Brytanii i Niemczech.

„Wydaje mi się, że pewni członkowie Polskich Sił Zbrojnych w niedługim czasie będą zmuszeni kupować po jednym papierosie we dwójkę i palić go wspólnie. Zagląda im w oczy bieda.

A przecież trudno pojąć nam, w jaki sposób Anglicy mogą otrzymać w pełni wszystkie prawa, przysługujące jeńcom np. włoskim, czy niemieckim, a nawet poprawiać położenie materialne i moralne tych jeńców, przebywających w Anglii — równocześnie zaś pozbawiać wszystkich praw żołnierzy polskich, którzy walczyli po stronie Anglii. Doprawdy, to nie mieści się w głowie.

Po Londynie zaś obiega wieść, albo plotka, która mówi, że pośród Polaków, którzy zostaną pozbawieni pensyj, znajdzie się gen. Kazimierz Sosnkowski i gen. Bór-Komorowski. Zresztą, na pewno ci dwaj generałowie nie zginą z głodu.

Najgorzej przedstawia się dola b. jeńców-Polaków w Niemczech. Po tylu latach niewoli zostają oddani właściwie ponownie w niewolę niemiecką, nie czym innym bowiem, lecz niewolą będzie ich przymusowy pobyt w Niemczech".

Jednym słowem, smutny los, a ze strony naszych żołnierzy, niezawiniony. Pamiętamy rok 1919, po tamtej wojnie, jak to wiara wracała z Francji ze sztandarami, z czołgami, armatami, pułk za pułkiem, dywizja za dywizją.

Kto nie był zagranicami, to nie wie, co to jest tęsknota za krajem. Ktoś tu zawinił, że ci ludzie oddawna nie powrócili i nie pracują wspólnie z nami dla przyszłości naszego znękanego kraju.

Przebieg Obrad Sejmu

pod znakiem walki z drożyzną

W sobotę, dnia 31 maja b. r. po przeszło miesięcznej przerwie, została otwarta sesja sejmowa, przy licznej frekwencji posłów.

Po zagajeniu i po stereotypowym zapytaniu Marszałka, czy Izba przyjmuje protokół poprzedniego posiedzenia — do głosu zapisali się posłowie Nadobnik i Nowak z klubu PSL.

Poseł Nadobnik powiadomił Izbę, iż zarówno w protokóle, jak i w stenogramie z poprzedniego 11-go plenarnego posiedzenia Sejmu, *usunięte zostały pewne ustępy z jego przemówienia, uzasadniające nagłość wniosku w sprawie wyjęcia osób cywilnych spod kompetencji sądów wojskowych.*

W protokóle z tegoż posiedzenia usunięty również został ustęp z przemówienia posła Nowaka, wygłoszonego w dyskusji nad dekretem o zniesieniu Izb Rolniczych. Poseł Nowak wniósł o przywrócenie do protokółu powyższego ustępu uzasadniając, iż jest on całkowicie zgodny z prawdą i nie godzi w interes państwa.

Marszałek poddał obydwa wnioski pod głosowanie. Za wnioskiem głosował klub PSL i członkowie klubu Katolicko-Społecznego. Cała reszta Izby opowiedziała się przeciw wnioskom.

Po załatwieniu pierwszego punktu porządku dziennego przez odesłanie 5-ciu rządowych projektów ustaw do Komisji Spraw Zagranicznych, Marszałek udzielił głosu ministrowi Przemysłu i Handlu p. Hilaremu Mincowi dla zreferowania projektów pstaw:

1) o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, 2) o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, 3) o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, 4) o ulgach inwestycyjnych, 5) o obywatelskich komisjach podatkowych i ilustratorach społecznych.

We wstępie min. Minc charakteryzuje projektowane ustawy, jako niezwykle doniosłe dla życia gospodarczego kraju. W połączeniu z powziętymi w ostatnich dniach przez Radę Ministrów uchwałami: 1) o rozszerzeniu kompetencji i zakresu działania funduszu aprowizacyjnego, 2) o zorganizowaniu sieci domów towarowych i 3) o stabilizacji cen w sektorze państwowych i samorządowym — stanowią one program Rządu w dziedzinie walki z trudnościami gospodarczymi i drożyzną.

Zdaniem min. Minca przyczyną drożyzny są: 1) nadmierna siła nabywcza warstw spekulacyjnych, 2) brak możliwości wykorzystania kapitałów nagromadzonych w sektorze prywatnym, 3) dezorganizacja w dziedzinie handlu. Z nimi też podejmuje Rząd walkę i przeciw nim skierowane są projektowane ustawy.

Szczególną wagę przywiązuje Rząd do *należytego wymiaru i egzekwowania podatku gruntowego.* Ustawa przewiduje powołanie komisarzy, którzy będą czuwali nad wymiarem, rozporządzając w pewnych wypadkach aparatem poborców społecznych. Ustawa ta przewiduje ponad to możliwość wymiaru podatku w zbożu, nie w gotówce.

Druga ustawa ma powołać do życia instytucję obywatelskich komisji podatkowych i tak zwanych lustratorów społecznych, którym zostanie powjerzona walka z ukrywaniem dochodów i fałszowaniem ksiąg handlowych.

Następną przyczynę drożyzny — (fakt nagromadzenia się nieproduktywnych kapitałów w sektorze prywatnym) — Rząd zamierza zwalczyć przez wciągnięcie tych kapitałów do gospodarki ogólno-państwowej przez umożliwienie inwestycyj bez narażenia się na dochodzenia skarbowe. Min. Minc przypuszcza, iż znaczna część tych kapitałów skorzysta z tych możliwości i znajdzie zatrudnienie w budownictwie mieszkaniowym, imporcie towarów z zagranicy i budowie przedsiębiorstw na Ziemiach Zachodnich.

W sprawie dezorganizacji w dziedzinie handlu, Rząd przedstawia Sejmowi projekty ustaw o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny oraz o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

Przechodząc do omówienia powziętych ostatnio przez Radę Ministrów uchwał w zakresie usprawnienia gospodarki handlowej, min. Minc zaznacza, że dotychczasowa działalność Funduszu Aprowizacyjnego nie zdała egzaminu, ulegnie więc całkowitej reorganizacji.

Druga uchwała dotyczy tworzenia domów towarowych państwowych i spółdzielczych, które zostaną otwarte w najważniejszych ośrodkach przemysłowych jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Rada Ministrów uchwałą z dnia 28 maja r. b. zabroniła wszelkich zwyżek cen towarów i usług w sektorze państwowym i samorządowym, czyniąc wszelkie dalsze zwyżki cen w tym sektorze nielegalnymi i karalnymi.

Uchwała ta pozwala jednak na *podwyżkę cen nawozów sztucznych* do poziomu kosztów własnych przemysłu, oraz na *podwyższenie od lipca r. b. taryfy pasażerskiej na kolejach.*

Nie będą zmienione opłaty za przejazdy ludzi pracy na urlopy. Zostanie wprowadzona dodatkowa ulgowa taryfa na dojazdy i przewóz w pociągach pasażerskich niektórych artykułów żywnościowych w promieniu 25 km. od wielkich ośrodków przemysłowych.

Na pokrycie ewentualnego deficytu przedsiębiorstw państwowych, powstałego wskutek zakazu podwyżki cen, Rząd zamierza uzyskać pieniądze *przez podniesienie ceny wódki.*

W zakończeniu swego przemówienia min. Minc polemizuje z zarzutami, jakoby Rząd zamierzał podważyć własny model gospodarczy przez wyeliminowanie sektora prywatnego i spółdzielczości i stwierdza, że zarzuty te są bezpodstawne.

Niemałym czynnikiem w spekulacji i w drożyźnie są rozsiewane od czasu do czasu po całym kraju wyssane z palca, panikarskie plotki, pochodzące zdaniem min. Minca, z ośrodków antypolskiego wywiadu. Rząd, wzywając społeczeństwo do pomocy w walce z drożyzną, wzywa je również do przeciwstawienia się tym plotkom, na których żerują elementy spekulacyjne.

Po przemówieniu min. Minca, Marszałek zawiadomi. Izbę o przełożeniu dyskusji na dzień następny.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele klubów sejmowych, a między nimi i posłowie z klubu PSL. Do przemówień posłów z PSL — jeszcze powrócimy.

Z życia politycznego PSL

Prezes Stronnictwa Mikołajczyk
NA OBCHODACH ŚWIĘTA LUDOWEGO W WIELKOPOLSCE

Polskie Stronnictwo Ludowe obchodziło tegoroczne Święto Ludowe w ramach organizacyjnych. Zgodnie z zaleceniem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL świętowano między swymi.

We wszystkich powiatach Wielkopolski odbyły się uroczyste akademie, przy czym poszczególne koła albo samodzielnie, albo łącząc się po kilka, uczciły w ścisłym gronie swoje święto. Między innymi w Poznaniu odbyła się poprzedzona nabożeństwem, uroczysta akademia, w czasie której do licznie zgromadzonych członków PSL przemówił, spędzający święta w Wielkopolsce, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisław Mikołajczyk.

Z Poznania owacyjnie żegnany przez PSL-owców udał się Prezes Stronnictwa na Biskupiznę, gdzie w Starej Krobi wziął udział w zorganizowanym przez tamtejsze koło obchodzie.

W czasie akademii wygłosił on przemówienie, żywiołowo oklaskiwane przez zebranych, manifestujących tym przywiązanie dla swego prezesa.

Wśród niemilknących owacji żegnano udającego się w dalszą drogę Prezesa Stronnictwa, składając mu wraz z kwiatami serdeczne podziękowanie za wizytę i zapewniając go, że PSL-owcy będą z nim trwać nieugięcie w jego ofiarnej pracy dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

AKADEMIA PSL W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO WE WROCŁAWIU

Zarząd Wojewódzki PSL we Wrocławiu zorganizował w dniu 25 maja 1947 r. uroczystą akademię poświęconą Świętu Ludowemu.

Wstęp mieli wyłącznie członkowie PSL zaopatrzeni w legitymację na rok 1947.

Salę konferencyjną przybrano zielenią. Wśród kwiatów widniały portrety przywódców Ruchu Ludowego: Witosa, Rataja i Mikołajczyka.

Akademii przewodniczyła posłanka Chorążyna, która po powitaniu obecnego na sali posła Zygmunta Załęskiego i przybyłych gości nawiązała w zagajeniu do tradycji Święta Ludowego, symbolu walki mas chłopskich o wolność i demokrację.

Referat o Święcie Ludowym wygłosił sekretarz Zarządu Woj. PSL Bolesław Zachariasiewicz, przedstawiając w nim historię manifestacji chłopskich w okresie przedwojennym, okupacji niemieckiej i obecnie. Mówca podkreślił, że mimo szczupłości ram, w jakich obchodzimy tegoroczne nasze święto, w sercach ludowców tkwi ta sama wiara w te same ideały, jak niegdyś.

O znaczeniu młodzieży w Ruchu Ludowym mówił członek Zarz. Woj. „Wici" Jerzy Załęski.

Przemawiała również przedstawicielka Sekcji Kobiet PSL.

Referaty urozmaicały deklamacje.

W trakcie zebrania przeprowadzono zbiórkę na Ch. T. P. D.

Na zakończenie zebrani uchwalili okolicznościową rezolucję, wyrażając w niej pełne zaufanie do władz naczelnych PSL, poczym odśpiewano Rotę.

STANOWISKO LUDOWCÓW W POWIECIE BRZESKIM

My — zebrani w dniu 30 maja 1947 r. w Brzesku na powiatowej konferencji — przedstawiciele gminnych zarządów i gromadzkich Kół PSL — wyrażamy pełne zaufanie dla prezesa Stanisława Mikołajczyka oraz Naczelnej Rady PSL — stoimy i stać będziemy twardo pod sztandarami PSL, od których żadna siła nas oderwać nie zdoła.

Potępiamy tych zdrajców — którzy wykorzystali zaufanie członków PSL i sztandary nasze zdradzili.

Stoimy twardo na stanowisku, że Ziemie Piastowskie po Odrę i Nyssę Łużycką stanowią prastare ziemie polskie, o których utrzymanie gotowi jesteśmy walczyć do ostatniej kropli krwi.

ARESZTOWANIE WINCENTEGO WITOSA I JEGO POWRÓT Z WIĘZIENIA

We wtorek, 9 września 1930 r. otrzymałem do redakcji „Piasta" depeszę z Warszawy następującej treści: „proszę być dworzec dwudziesta druga — Witos".

Przybyłem wcześniej na dworzec kolejowy, by zająć w kącie jakiś stolik. Przy bufecie w restauracji kolejowej, przy kuflu piwa, stał komisarz policji politycznej. Widocznie na sali musiało być więcej szpiclów.

Pociąg z Warszawy przybył z pewnym opóźnieniem. Podróżni wtłoczyli się do sali restauracyjnej. Po pewnym czasie wszedł Witos, rozglądnął się po sali i skierował się do stolika, przy którym siedziałem.

Przy kolacji zrelacjonowałem mu wiadomości zawarte w ostatnich listach, jakie nadeszły do zarządu okręgowego S. L. Prezes był dobrej myśli. Właśnie wracał po zawarciu ugody przedwyborczej między pięciu stronnictwami chłopsko - robotniczymi. Zapowiadał się gorący okres przedwyborczy. Bowiem z dniem 30 sierpnia 1930 nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu z oznaczeniem terminu wyborów do Sejmu na 16 listopada, a do Senatu na 23 listopada 1930 r. Do wyborów tych tak nasze stronnictwo, jak i wszystkie stronnictwa w Polsce przywiązywały wielką wagę. Na ten też temat biegła rozmowa. Gdy zbliżył się termin odjazdu, odprowadziłem Prezesa do pociągu. Jeszcze w przedziale zapowiedział, że będzie nazajutrz rano o 8-ej w redakcji, celem ustalenia planu przedwyborczej roboty. Przy sygnale odjazdu, pożegnałem Witosa i wyskoczyłem z pociągu.

Była godzina 12-ta w nocy. Na dworcu pustki, na ulicy również. Kraków już spał dawno. Wicher huczał na Plantach.

W Podgórzu, na Placu zgody minęły mnie dwa samochody policyjne, mknące do śródmieścia. Nie przypuszczałem, że w jednym z nich jechał aresztowany Wincenty Witos.

Nazajutrz rano, nadzwyczajne wydanie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" donosiło o aresztowaniu przywódców „Centrolewu".

Aresztowanie Wincentego Witosa — jak się później od niego dowiedziałem — nastąpiło między stacją kolejową Kraków a Kraków—Płaszów. Do przedziału, w którym jechał, weszła żandarmeria wojskowa, policja i ajenci po cywilnemu. Wylegitymowali Prezesa i oświadczyli mu, że jest aresztowany. W Płaszowie kazali mu wysiąść. Czekały tam samochody do których wsiedli. Z Krakowa do Brześcia odbył Witos pod strażą drogę samochodem.

Nazajutrz do aresztowaniu przybyła do redakcji „Piasta", córka Witosa p. Julia Stawarzowa. Wiadomość o aresztowaniu dotarła do Wierzchosławic dosyś oryginalną drogą. Oto jakiś podróżny (może kolejarz) będący widocznie świadkiem aresztowania rzucił na posterunku kolejowym przed stacją Bogumiłowice — kamień owinięty skrawkiem papieru, na którym było napisane: „W pociągu nocy dzisiejszej aresztowano p. Witosa. Proszę dać znać o tym rodzinie".

Tak więc wiadomość o aresztowaniu dotarła do Wierzchosławic, jeszcze przed wiadomością prasową, względnie radiową.

Około południa rozeszły się w Krakowie pogłoski, że aresztowanych wywieziono do twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem.

Wrażenie w kraju było olbrzymie. Chodziły słuchy, że uwięzionych biją, maltretują. Nieskonfiskowane artykuły pism prorządowych donosiły, że „aresztowanych przewieziono do twierdzy i osadzono w celach pojedyńczych. Cele te nie mają okien, a tylko z góry otworem przedostaje się smuga światła do celi, w której ściany ociekają wilgocią. Żołnierze nazywają to więzienie, z powodu nadmiaru pluskiew „pluskwiarnią". Posłanie składa się z pryczy bez koca i poduszki. Pożywienie dwa razy dziennie, składa się z kaszy".

Nielada wyróżnienia dostąpił W. Witos ze strony Piłsudskeigo. Oto w wywiadzie z dnia 13 września 1930, udzielonym redaktorowi „Gazety Polskiej" Miedzińskiemu — Piłsudski mówił:

„A wie Pan, przy tej ostatniej historii (aresztowania posłów — przyp. Red.) zwrócił moją uwagę wypadek, który zaszedł z panem Witosem. Ten pan przewożony był przez Kraków, gdzie przewożący go spostrzegli, iż mają nieodpowiednie pieczątki wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosa po Krakowie od urzędu do urzędu, podejmując należyte pieczątki. P. Witos zachowywał się przez cały czas tak spokojnie, że przy powszechnej nieprzyzwoitości i draństwie, może być uważany za zaszczytny wyjątek, zachował godność człowieka w sobie".

Powrót Wincentego Witosa z Brześcia

Z końcem listopada 1930 r. prasa codzienna zamieściła następującą wiadomość: „We czwartek, dnia 27 listopada 1930 po złożeniu 10.000 zł kaucji, p. Witos został zwolniony z więzienia w Grójcu, dokąd go przewieziono z Brześcia".

Po przeczytaniu tej wiadomości, zatelefonowałem do Warszawy do Naczelnego Sekretariatu Stronnictwa Ludowego, prosząc o wiadomości, kiedy prezes Witos przybędzie do Krakowa. Marszałek Rataj (z uwagi na podsłuch w telefonach) był bardzo skąpy w udzielaniu informacyj. Chodziło mu o to, by nie doszło do jakiejś niepożądanej manifestacji na dworcu w Krakowie.

Nachodzili mnie w redakcji akademicy ludowcy, chcąc powitać Prezesa na dworcu. Wymówiłem się, że nie wiem kiedy przyjedzie do Krakowa. Co by mogło wyniknąć z takiej manifestacji, to mieliśmy przedsmak w czasie przyjazdu p. Mastka posła socjalistycznego, gdzie oberwało się od policji nawet korespondentom pism prorządowych.

WITOLD POREMBSKI

ZACHÓD

Wzdłuż ciemnej ściany lasu legły dawno cienie,
Rzeka wchłonęła w siebie kolorów zawiłość.
Na liściach drzew milczących zwisa ciepłe tchnienie
Poezji łąk dalekich i drogiej jak miłość.

Powoli trąca zachód o struny ogniste.
Znużone słońce w dali łukiem krwawym gaśnie.
Już wiatry obłokami usnęły okryte —
...Od gwiazd wchodzących tylko i od wierszy jaśniej.

WIECZÓR

Rozpostarły się drzewa na wieczornej zorzy,
Z wiejącym wiatrem w polu przerwały rozmowę —
Dzień w gałęziach wygodnie do snu się ułożył —
W liście i w zmierzch wschodzący schował swoją głowę.

Już niebo ciszę z siebie gwiazdami wygania —
Wezbrała pustką droga schodząca ze wzgórza,
Wsłuchany w senność ziemi, z mroku się wyłaniam —
Łagodny wieczór wiejski prostotą odurza.

WSPOMNIENIE Z PRZED LAT CZTERDZIESTU

Pod naporem chłopów i robotników parlament austriacki uchwalił z końcem 1906 roku nową ordynację wyborczą, wprowadzającą czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Główny postulat PSL i PPS został wywalczony. Trzeba było masy wyborców z nową ordynacją zaznajomić. Urządzano więc w tym celu zgromadzenia i wiece.

Pierwszy taki wiec zwołałem do domu Jana Kocańdy w Harbutowicach. Głos drżał mi ze wzruszenia, gdy wiec ten zagajałem. Wiecowi temu przewodniczył Józef Rusin z Bieńkówki i on też odnośny referat wygłosił. Wiec zakończyliśmy odśpiewaniem hymnu narodowego i pieśnią: „Gdy naród do boju".

W marcu 1907 r. zwołał Stapiński zjazd delegatów gminnych komitetów ludowych celem wyboru kandydata na posła. Zjazdowi przewodniczył Andrzej Średniawski z Górnej Wsi przy Myślenicach, były poseł sejmowy. Stapiński chciał przeforsować kandydaturę Bernadego z Woli Radziszowskiej, albo Dziobka z Zygodowic. Delegaci jednak w tajnym głosowaniu ogromną większością głosów wysunęli kandydaturę Średniawskiego i Stapiński z wolą ludu musiał się pogodzić.

Nasz okręg wyborczy obejmował powiaty sądowe: Myślenice ze Skawiną — Kalwaria — Zator i Wadowice i wybierał dwóch posłów. Ludowcy liczyli tylko na jeden mandat i dlatego tylko jedną kandydaturę wysunęli. O drugi mandat ubiegali się Marek Łuszczkiewicz, marszałek powiatu wadowickiego, Klakurka, adwokat z Myślenic, Sułczewski, urzędnik Kasy Chorych z Krakowa i Kuzia sędzia ze Skawiny.

Ludowcy rozwinęli szaloną agitację za Średniawskim. Ja sam w wolnym od nauki czasie uganiałem po powiecie, urządzając wiece. W samych Harbutowicach, Palczy i Baczynie urządziłem 5 zebrań, nie licząc Sułkowic, Myślenic, Lanckorony, Kalwarii, Izdebnika i t. d. Z nauczycieli agitowali: Bernady, Baścik i Parys. Trzeba było wielkiej odwagi cywilnej na owe czasy, aby nauczyciel mógł się odważyć na wzięcie udziału w agitacji wyborczej na rzecz kandydata skrajnego stronnictwa za jakie wówczas Polskie Stronnictwo Ludowe uważano.

Nasz obwód wyborczy obejmował: Harbutowice, Palczę, Baczyn i Zachełmną. Głosowanie odbywało się w szkole w Harbutowicach, a głosowano nie na listy, lecz na osoby. Udział wyborców był olbrzymi, wybory bowiem odbywały się pod koniec maja już po robotach wiosennych. Wynik głosowania w naszym obwodzie był taki, że na 516 oddanych głosów, 506 otrzymał Średniawski, 3 głosy Łuszczkiewicz i 7 głosów Sułczewski. To też jako poseł większości przy pierwszym głosowaniu został wybrany Andrzej Średniawski, otrzymawszy 7799 głosów, a między Łuszczkiewiczem a Sułczewskim przyszło do ściślejszego głosowania, w którym drugim posłem z okręgu został wybrany Łuszczkiewicz.

Podczas wyborów niejeden z agitatorów mógł zarobić sporo gotówki od majętnych kandydatów. My ludowcy pracowaliśmy ideowo.

Po wyborach największy nacisk kładłem na rozszerzanie prasy ludowej.

Wybrany posłem z naszego okręgu wyborczego Andrzej Średniawski, człowiek o kryształowym charakterze, odegrał dużą rolę w ruchu ludowym.

Franciszek Sąsiad.

ARESZTOWANIE WINCENTEGO WITOSA I JEGO POWRÓT Z WIĘZIENIA

(Dokończenie ze str. 3-ej).

Nie mówiąc nikomu o terminie przyjazdu, udali się na dworzec Wojciech Marchwicki, profesor Józef Zachara i podpisany. Na dworcu był minimalny ruch. Z pociągu osobowego wysiadło kilkunastu podróżnych a wśród nich Wincenty Witos wraz z córką. Powitaliśmy się bez słów. Kilku posługaczy, w czerwonych rogatywkach, stojąc opodal — ukłoniło się Witosowi. Po wyjściu z dworca, Witos z córką i p. Marchwickim wsiedli do jednej z taksówek, ja z prof. Zachorą do drugiej i pojechaliśmy do restauracji Starego Teatru. Tam zajęliśmy separatkę na piętrze. P. Marchwicki podaje Witosowi spis potraw. Witos nie może się zdecydować. „To będzie chyba wszystko lepsze, niż niedogotowane buraki" — mówi.

Rozmowa zeszła na czasy okresu wyborczego. Po kolacji Witos odjechał z p. Marchwickim do Piasków Wielkich. Jak się dowiedziałem nazajutrz — pojechała za nimi policja na motocyklu.

Przed południem następnego dnia przybył Witos ogolony, odświeżony do redakcji „Piasta", gdzie zgromadziło się ze dwudziestu akademików. Kiedy jeden z nich witając go imieniem kolegów, zaczął się rozwodzić, że nie mamy go gdzie godnie przyjąć, że sala na to przyjęcie zbyt mała — Witos mu przerwał z humorem: „ja jeszcze w mniejszej musiałem siedzieć". Na wiadomość, że Witos jest w naszej redakcji, przybył ówczesny naczelny redaktor „Głosu Narodu" p. Matysiak, redaktor „Naprzodu" Korolewicz, prezes Zarządu Okręgowego niedawno wypuszczony z więzienia Bruno Gruszka, który przyjechał z Radymna i wielu innych.

Witos niechętnie mówił o Brześciu, nawet do zaufanych. Żeby zaspokoić ludzką ciekawość, zamieścił w „Piaście" w grudniu artykuł p. t. „Do moich Przyjaciół" — w którym między in psze:

— „Nie uważam, by z powodu mojego milczenia stało się co w Polsce złego lub była jakaś luka, bo wiem, że wielu jest takich, co gadają więcej, niż wiedzą, a gadulstwem swoim raczej przynoszą szkodę, niż pożytek.

Wskazać politycznych dać w tej chwili nie mogę żadnych, gdyż nie jestem świadom wielu wypadków, a za najgorsze uważam komendę ślepca lub rady nieświadomego zarozumialca...

Zdrowie moje nie pozwala na podjęcie pracy publicznej, mimo, że obowiązki to nakazują.

Darujcie, że w niektórych sprawach milczę i będę milczał, nie chcę bowiem, by koło mojej osoby snuły się bajki lub tworzyły legendy, nie uważam się bowiem za nic ani lepszego ani wyższego od drugich i nie roszczę sobie prawa do żadnego wyróżnienia.

Z przysyłanych mi listów i wycinków z gazet z okresu wyborczego, dowiaduję się, że wrogowie moi wielcy jak i mali, starali się mnie nie tylko szarpać i kąsać, ale rzucali na mnie wprost oszczerstwa i kalumnie, bez żadnej podstawy, mimo tego, że wiedzieli, że nie mogę się bodaj jednym słowem bronić. To najlepiej mówi o ich wartości moralnej, tym wydali sami sąd o sobie. Znałem wielu z nich dawno jako ludzi tchórzliwych i podłych, czego innego się też po nich nie spodziewałem.

Darujcie Wy liczni i ciekawi Przyjaciele, że życzeniu Waszemu zadość nie uczynię i ciekawości Waszej nawet w listach prywatnych nie zaspokoję, gdyż nie chcę być tym żebrakiem odpustowym, który pokazywaniem swojego rzekomego lub rzeczywistego kalectwa, zdobywa sobie serce albo grosz miłosiernych przechodniów".

Po kilku miesiącach wrócił Witos do aktywnej pracy organizacyno - politycznej. Zaczęła się wówczas era wielkich zgromadzeń i manifestacyj chłopskich — a było to już po zjednoczeniu — manifestacyj, które ogarnęły całą niemal Polskę z wyjątkiem Kresów. Prasa sanacyjna pisała: Witos szaleje! — Ta wytężona praca Witosa trwała aż do ostatniego dnia do jego wyjazdu za granicę.

Eugeniusz Bielenin.

HUMOR NA CENZUROWANYM

Spółki autorskie na ogół dają słabe wyniki. Jednym z wyjątków od tej zasady była znakomita spółka autorów scenicznych Flers i Caillavet. Nic nie umknęło przed ich baczną uwagą; ostrze ich satyry dotkliwie godziło i w każdą śmiesznostkę, każdą słabość. Król, prezydent Akademia literatury na równi byli przedmiotem ich żartu.

W jednej z ich komedii, przedstawiciel ówczesnej reakcji zjawia się u Prezydenta Republiki. Wychodząc po rozmowie, zatrzymuje się przy posągu Republiki i wskazuje Prezydentowi na rysę.

— To nic — uspokaja go Prezydent — siedem lat wytrzyma.

Na tyle lat właśnie wybierano prezydentów Republiki Francuskiej. Żart to był ostry. Francja była wtedy potężnym, bogatym mocarstwem. Zgromadzona publiczność śmiała się beztrosko. Nie widział w tym nikt, ani uchybienia powadze najwyższego dostojnika w Państwie, ani reakcyjnej propagandy. Żart demaskował pewien cynizm dawnych polityków, sięgających bardzo wysoko i niewygasające nadzieje reakcji.

Tysiące podobnych żartów rozbrzmiewało ze scen bulwarowych teatrzyków. Nie obrażał się nikt, nikt nie podejmował walki ze zmysłem humoru. Bo i poco? Trudno o łagodniejszą korektę snobizmów wszelkich kategorii, manii wielkości i zajadłości — jak właśnie w żarcie.

Bywał też humor ostry „Simplicissimus" monachijski mógł być uważany za przednią straż opozycji. Pamiętamy też z czasów przed pierwszą wojną światową warszawską „Muchę". Monologi Połusztannikowa, pisane przez znakomitego satyryka Krogulca (Z. Orłowski), były to najlepsze nieraz artykuły polityczne.

Ówczesna Galicja nie posiadała dobrego pisma satyrycznego, ale krakowski „Zielony balonik" przeszedł do historii. Parodia mowy Stanisława Tarnowskiego i sławetna piosenka o hrabinie, ośmieszały i pompatyczną wielomówność stańczyków i pruderię niezbyt moralnej arystokracji. Upostaciowanie bohaterów „Rodziny Połanieckich" pod wpływem kieliszka koniaku, rozlanego na karty książki było doskonałą parodią Sienkiewiczowskich typów współczesnych.

Śmieli się wszyscy, gdy żart był dobry, a dla dowcipu droga stała otworem.

Było to jaskrawym przeciwieństwem ponurych czasów inkwizycyjnych. Torquemada napewno nie miał zmysłu humoru. Dowcip, który rozbraja wszystkich, obraża fanatyka. Nie ma dla niego żadnego zrozumienia. Śmiech powoduje zaciśnięcie ust i nastrój ponury. Są ludzie, którzy nie lubią śmiechu. Wiedzą dobrze, że śmiech niektórych ludzi najłatwiej obdziera z majestatu grozy, która im jest do twarzy. Feodalny mit nadludzkości panujących, tolerował satyrę tylko w błazeńskiej szacie.

Demokracja wyrzuciła oznaki błazna, dzwonki i kaduceusz do rupieciarni. Demokracja chce wszystkich przygarnąć i do siebie wzajemnie zbliżyć. Nie dziw: wszakże Demokrivtos, ów grecki filozof, od którego wywodzi się materialistyczny punkt widzenia, był śmiejącym się filozofem. Jednym z haseł demokracji jest równość, a równość nie pozwala na szczególną ochronę jednostek. Nauczymy się śmiać wtedy, gdy dobry dowcip godzi w nas samych—a przyczyni to nam przyjaciół. Trochę pogody w życiu nie zaszkodzi.

Ileż razy zdarzyło się nam znaleźć w zdenerwowanym tłumie w kolejce, w tramwaju, przed kasą teatru czy kina. Wszyscy są zdenerwowani, zniecierpliwieni. Atmosfera jest naładowana elektrycznością. W tłumie francuskim jest wtedy zgiełk i śmiech — u nas aż nadto często wybucha awantura i padają obelżywe słowa. Śmiech i żart rozładowuje złą atmosferę.

Coś podobnego dzieje się w życiu. W trudnych chwilach powstaje nastrój wysokiego napięcia. Lepiej go rozładować. Ponura dostojność, wieczyste pogotowie zasadniczych rozstrzygnięć i zajadłe tropienie zamachów na godność majestatu — to niepotrzebne podtrzymywanie zadrażnień.

Sylwetki dawnych chłopów

CHŁOP-HISTORYK

Gdy w roku 1900 przybyłem do Harbutowic i rozglądnąłem się po wsi, zauważyłem na „Banasiowym dziale", stary, wielkich rozmiarów krzyż dębowy. Drugi podobny mu krzyż, stoi na pograniczu Harbutowic i Bieńkówki, na roli Hniówka.

Zapytywałem miejscowych ludzi na jaką pamiątkę i kto krzyże te tam postawił?

Ale mi nikt na to pytanie odpowiedzieć nie umiał.

Aż mi jeden z gospodarzy poradził abym o to zapytał Tomka Frosztegę, który zna rodowody gospodarzy tutejszych i historię wsi.

Jakoż nadarzyła mi się sposobność zapoznania się z Tomaszem Frosztęgą, zawarcia z nim przyjaźni i dowiedzenia się od niego wielu ciekawych rzeczy.

Opowiadał on, że bezmała będzie 150 lat temu, jak była wielka bitwa konfederatów barskich z Moskalami pod Lanckoroną. Bitwa była zacięta i dużo naszych i nieprzyjaciół poległo, a trupy pogrzebano w lesie, zwanym dziś „Groby". Las ten leży na obszarze wsi Jastrzębia, Lanckorona, Palcza i Harbutowice. Po pokonaniu i zmuszeniu nieprzyjaciela do ucieczki, rzucono się za nim w pogoń. Główne siły uciekały w kierunku Myślenic, a mniejsze, rozprószyły się w różnych kierunkach. Tam, gdzie stoi krzyż na „Banasiowym dziale" i na „Hniówce", leżą pochowani Moskale. Kto te krzyże postawił, Frosztęga nie wiedział.

Wspominał on także, że w bitwie pod Lanckoroną brał udział generał francuski, którego nazwiska nie znał. Był to sławny później generał Dumouriez. Coś niecoś słyszał i o Pułaskim, a wiedział tylko tyle, że się pod Lanckoroną spóźnił.

Tomasz Frosztęga był to stary kawaler gospodarujący wspólnie z bratem na czteromorgowym gospodarstwie. Jako cieśla niewiele na roli pracował, ale zarobioną gotówką z bratem się dzielił. Na owe czasy był on nawet sporo oczytany.

Umiał Frosztęga opowiadanie w piękne barwy ubrać, a choć go złośliwi gadułą przezywali, ja go zawsze z przyjemnością słuchałem. Nie był ambitny, o żadne godności się nie ubiegał, choć chłopski rozum posiadał. Namiętnie tabakę zażywał, tak, że zmysł węchu stracił. Na wdzięki płci pięknej był nieczuły i dlatego starym kawalerem został i jako kawaler zmarł podczas pierwszej wojny światowej.

Franciszek Sąsiad.

POPIERAJCIE BUDOWĘ UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. WINCENTEGO WITOSA W WIERZCHOSŁAWICACH

„Te Poznaniaki—to śprytny naród"

Poniżej zamieszczamy interesujący reportaż z „Międzynarodowych Targów", które odbyły się w Poznaniu. (Przyp. Red.),

Napis tytułowy nie jest mój, to po prostu plagiat. Zwędziłem go. Przyznaje się do tego bez żadnych dochodzeń. Dość miałem przykrości na kolei w powrotnej drodze, aby się na nowe narażać. Lepiej zawsze iść prostą drogą. Pochodzenie tytułu ma już swoją historię; datuje się bowiem z roku 1929. Wówczas to wracając z Powszechnej Wystawy Krajowej (Pewuka) natknąłem się na rozentuzjazmowanych Poleszuków, których wystawa oczarowała. Jeden z nich opowiadał z błyskiem w oczach, dziwując się temu co oglądał. Zaimponowała mu w pierwszym rzędzie „Pewuka", niemniej jednak jako fachowca zainteresowała również gospodarka na roli. Zwiedzili bowiem wiele pierwszorzędnych gospodarstw rolnych małych w bliższej i dalszej okolicy Poznania. Wielkopolska i pod tym względem miała się czym pochwalić. To też nic dziwnego, że mój rozmówca kończąc opowiadanie rzekł: „panie te Poznanioki to śprytny naród"..

Nie inaczej i teraz należy powiedzieć o tych ludziach, a raczej może jeszcze bardziej należałoby podkreślić to, czego obecnie dokonali. Przecież po pierwszej wojnie światowej Poznań wyszedł zupełnie nietknięty i zaczął urządzać międzynarodowe targi, a teraz choć bardzo „poszczerbiony", odnowił tę tradycję. Któżby to zresztą mógł zrobić lepiej jak nie ci właśnie, przedsiębiorczy organizatorzy, ostrożni i przewidujący, dobrzy gospodarze, Poznaniacy?

Toteż urządziwszy jesienią ub. r. na małą skalę „targi" pod hasłem: „Odzież i dom" jakby na próbę, która się udała, przystąpiono do zorganizowania w tym roku „Międzynarodowych Targów". Zgodnie z nową strukturą gospodarczą Polski, biorą w nich udział 3 rodzaje wytwórców: państwo, spółdzielczość i wreszcie prywatne zakłady produkcyjne z rzemiosłem na czele. Ci ostatni zwani modnie „inicjatywą prywatną" reprezentują około 34% ogółu wystawców i narzekają, nie mogąc otrzymać dostatecznej ilości surowców.

Obszar Międzynar. Targów obejmuje połowę przedwojenych terenów. Nie trzeba zapominać o tym, że Poznań był b. silnie zniszczony.

ZAGRANICZNE STOISKA

Znalazłszy się na Targach, siadam na samolot i ląduję w pawilonie zagranicznym, na stoisku francuskim. Z Francją przecież toczą się nasze rokowania o zakup samolotów dla pol. linij lotniczych.

Francuskie stoisko zdobi motto A. Słonimskiego:

„W złoto i błękit zanurza
Prężno rynek misterny
Przywlókł się tu za mną wierny
Mrok warszawskiego podwórza".

Pod tymi słowami na dużej półkolistej ścianie z lewej strony, umieszczony jest afisz namalowany przez francuskiego artystę na „Polską wystawę w Paryżu" Paul'a Colin'a zatytułowany „Varsovie accuse" (Warszawa oskarża). Przedstawia on Warszawę jako postać z wypalonymi oczami, wyciągniętymi na krzyż rękami, z których jedna krócej jest ucięta. Tułów zda się być z gruzu domów utworzony. Po prawej stronie wisi plakat tegoż artysty, przedstawiający Francję w postaci niewiasty zakrywającej ręką oczy. Tuż naprzeciw opisanej ściany, ozdobionej kwiatami, stoi olbrzymie podwozie ciężarowego samochodu państwowych zakładów „Renault".

Przy bocznych ścianach zajmują miejsce wozy pasażerskie. Dalej przemysł lotniczy przedstawiony w grafikonach oraz prawdziwych silnikach samolotowych. Dużą przestrzeń zajmują książki z dziedziny: medycyny, techniki, historii, literatury pięknej i w. in.

Przemysł naszego wschodniego sąsiada przytłacza ogromem przestrzeni i eksponatów, propagandy obrazowej i słowa drukowanego. Duża ilość pięknych skór i parę gotowych futer damskich, skupiają uwagę przede wszystkim zwiedzających pań.

Bułgarzy w ładnym ujęciu zaprezentowali przeważnie swoje płody rolne.

Pomogli im w tym — nie ustępując w estetyce — *Jugosłowianie,* pokazując prócz produktów rolnych, także suszone śliwki.

Za to nasi sympatyczni *Szwedzi* wystąpili pierwszorzędnie, demonstrując swoją wysokogatunkową stal, tudzież różne obrabiarki i narzędzia, wszystko w gustownej oprawie.

Czesi, którzy podają swój dorobek równie pięknie przybrany, dowodzą, że są krajem mądrze gospodarowanym i rządzonym.

Meksyk i Marokko zaprosili nas swoimi pięknymi afiszami do odwiedzenia tych egzotycznych krajów. Może i to kiedyś nastąpi. Na razie nie mamy paszportów ani „miękkich".

Holendrzy wystawili lakiery i farby, służące do celów budowlanych, żeglugi i hutnictwa.

OWOCE PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Jak dotąd to „cudze chwalicie swego nie znacie"... Otóż i o naszych skarbach mowa. Przemysł ciężki, chemiczny oraz tekstylny, najobficiej są reprezentowane. Żakardowskie maszyny w ruchu najwięcej zaciekawiają widzów. Dalej wyrzyna się na pile taśmowej stosy materiału na koszule, następnie szyje się te kawałki, a po chwili gotową koszulę prasują i pakują. Żeby tylko szary człowiek mógł tak szybko i łatwo kupić jak się produkuje, wtedy będzie już cakiem dobrze.

Dział tekstylny olśniewa widza barwą zestawionych kolorów, zachwyca dekoracyjnym ujęciem i różnorodnym doborem olbrzymiej ilości materiałów. Jest to bardzo duże cacko, żyjące przez swoje maszyny, poruszane nakazem człowieka. Na przedwojennych targach widziało się z państwowych przedsiębiorstw tylko kolej, pocztę i monopole państwowe: spirytus, tytoń, sól, drożdże. Dziś od guzika skarpetki jesteś obywatelu zaopatrzony przez państwo. Tu na „Targach" można się dopiero naocznie przekonać o zmianach jakie zaszły w życiu gospodarczym Polski. Zgoda jednak — jak przystało w rodzinie — panuje wszędzie. Tak zwana „prywatna inicjatywa" zgodnie sąsiaduje z upaństwowionym przemysłem i wcale się nie kłócą, choć tak bała się pochłonięcia.

Reklamę drukowaną, zastępuje radiowa i słowna. Do uszu dolatuje takie zdanie. „kupujcie pantofelki po cenie reklamowej od 10 do 3000 zł. Te pierwsze, to trepki-wisiorki do butonierki, te drugie prawdziwe pokojowe pantofle.

DOBRE STRONY PODWOJENNEGO KRYZYSU

Podczas gdy dawniej na „Targach" walały się wszędzie kartki reklamowe i biedne dzieci z wycieczek obarczane były kilogramami papieru, dziś chodzą sobie swobodnie nie dźwigając zbytecznego dla nich balastu. Spotykam jednego z takich malców, widocznie stałego bywalca (dostaje się na teren szparą pod zamkniętą bramą), wie gdzie co można dostać darmo, czeka przy stoisku „Społem", bo tam dają bezpłatnie piwo. Wierny przyrzeczeniu powziętemu jeszcze w kolebce, a odnowionemu na skutek art. p. Natansona w „Tygodniku Powszechnym", odsuwam się od kuszącego zapachu, chcę iść dalej. Aliści zatrzymuje mnie ów może 10-letni chłopiec i mówi mi: „pan nie chce pić? Niech pan weźmie i mnie da". Zaprosiłem go na tak zwaną surówkę (sok jabłeczny bezalkoholowy) także przy tym stoisku, wydawany. Ale jakoś mnie nie usłuchał, zostając przy piwie, oczekując ponownie szczęścia. Czy to nie kandydat na przyszłego pijaka, panie Wojciechu?

W ramach Międzynar. Targów urządzono szereg zjazdów gospodarczych, jak: Hurtow. spożywczo-kolonial. R. P., kupców żelaznej i metal. branży. Ogólnopolski zjazd fotografów, szklarzy, zegarmistrzów, złotników i jubilerów i w. in. Międzynarodowe Targi osiągnęły sukces. Zainteresowały zagranicę, ściągnęły wystawców, lecz co najważniejsza zdobyły kupców obcych na nasze wyroby.

Z dokonanych dotychczas tranzakcji, warto podać, że kupcy duńscy wyrazili się, iż szlifierki do noży typu „LSAN" z 3-ma tarczami, są bezkonkurencyjne na rynkach europejskich. Przedstawiciel belgijskiej f-my „Blumwe" z Bydgoszczy, zaś naczelny dyrektor londyńskiej f-my „Carters" itd. interesował się możliwościami eksportu pił tarczowych z fabryki Cegielskiego do kolonij brazylijskich.

Ogółem zwiedziło targi 360.000 osób.

JESZCZE JEDNA POCHWAŁA POZNANIA

Miasto lśni od czystości w złotych promieniach wiosennego słońca. Jakby na przekór wieje zimny wiatr w twarz. Do czystego wyglądu miasta przyczyniła się między innymi ofiarna pomoc młodzieży akademickiej.

Na ulicach nie ma handlujących dzieci, tej powojennej tragedii innych miast nie wyłączając Krakowa. Prezydent Katowic ogłosił przed paru dniami, że za małych sprzedawców, będzie karał pieniężnie rodziców. Czy ta groźba co pomoże?

I zawsze na to „wychodzi", że chłop miał rację mówiąc: „te Poznanioki to śprytny naród".

Marek S.

Do pracowników PSL z okresu konspiracji

Wszystkich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy w czasie konspiracji pracowali w prasie „Rocha" i innych organach naszego Stronnictwa, t. j.: Kierowników punktów, redaktorów, drukarzy (również na powielaczach), kolporterki i kolporterów prosimy o nadsyłanie swych obecnych adresów na ręce Naczelnego Sekretariatu PSL, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z wyszczególnieniem miejsca i charakteru pracy podczas okupacji oraz powołaniem się na dwóch świadków, mogących potwierdzić wiarogodność danych.

Powyższe dane potrzebne są w celu zebrania materiałów do historii Ruchu Ludowego.

Zamrażalnia owoców i jarzyn

Na terenie miasta Strzelno (Dolny Śląsk) istnieje zamrażalnia owoców i jarzyn, jedyna w całej Polsce, a jedna z największych wśród nielicznych tego rodzaju zakładów w Europie.

Wytwórnia ta za czasów niemieckich produkowała początkowo jedynie konserwy jarzynowe i owocowe. Dopiero w roku 1942/43 sprowadzono z centralnych Niemiec maszyny do zamrażania i zaczęto przeprowadzać liczne próby w dużej tajemnicy.

Po zajęciu powiatu przez władze polskie zastano fabrykę zdewastowaną, dzięki jednak wysiłkom personelu zdołano maszyny skompletować oraz wyszkolić odpowiednio robotników. W ubiegłym sezonie wytwórnia uruchomiła już wszystkie działy i zdołała wyprodukować 24 tony suszu owoców i jarzyn, 130 ton pulpy, 9.000 słoi kompotów, 5 ton ziół leczniczych oraz zamrożono 250 ton jarzyn i 70 ton owoców.

Produkcja ta rozeszła się całkowicie, nie pokrywając wszystkich zamówień. W obecnie nadchodzącym sezonie wytwórnia będzie musiała swoją produkcję conajmniej podwoić, aby zaspokoić potrzeby rynku.

W chwili obecnej w wytwórni zatrudnionych jest 70 osób stałego personelu, a podczas kampanii liczba ta powiększy się o 200 robotników. W wytwórni nie ma ani jednego Niemca, gdyż bardzo prędko zostali oni zastąpieni pracownikami polskimi.

DZIAŁ GOSPODARCZY

RATUJMY GRZYBY LEŚNE

Wiadomą jest rzeczą, że zbiór grzybów leśnych zmniejsza się z roku na rok, zwłaszcza borowika (prawdziwka) i rydza. W okolicach, dawniej bogatych w grzyby, nie ma ich nieraz wcale. Natomiast grzybów trujących lub tylko niejadalnych, a przez to niezbieranych, jest dużo więcej. Musi być w tym jakaś uzasadniona przyczyna.

Zanim zaczniemy sztucznie zagrzybiać lasy, co jest kwestią przyszłości, musimy koniecznie zahamować proces zanikania grzybów leśnych a nawet wzmocnić ich owocowanie, przez pomoc naturze w jej wysiłkach i walce o byt.

Pomoc człowieka musi uwzględnić warunki życia, czyli biologię grzybów i do nich się dostosować, jeśli pomoc ma być skuteczna.

Borowiki, rydze, które zbieramy w lesie i które ogólnie nazywamy „grzybami" są już owocami (owocniami) właściwego grzyba rozpościerającego się w formie dłuższych i krótszych, cieńszych i grubszych nitek pleśni w glebie, z której pobiera pokarm i to koniecznie, t. zn. organiczny (związki węgla, jak np. cukier itd.). Grzyb bowiem jako roztocz, nie zawiera w swoim ciele zielonych ciałek zieleni (chlorofilu) przy pomocy których roślina zielona, w obecności światła, przyswaja węgiel z powietrza, zamieniając go na związki i substancje, potrzebne jej do życia i budowy swojego ciała, t j. korzeni, gałęzi, liści. Ale nam nie o to tutaj chodzi. Chodzi o rozmnażanie i nasiona.

W owocu grzyba — pod kapeluszem „owocni" — na blaszkach rydza lub w rurkach borowika, znajdują się nasionka, mikroskopijnie małe, które po dojrzeniu i wykiełkowaniu, rozwijają się w delikatną sieć pleśni, ta zaś z kolei wydaje owoce, t. j. owocnię grzyba.

Nasionka — czyli „spory" grzyba nie kiełkują. „Spory" aby uzyskać zdolność kiełkowania, muszą przejść przedtem przez przewód pokarmowy, najczęściej owadów i larw, które je toczą, poczem zdolne do dalszego rozwoju, rozpościerają się w glebie, korzystając z pokarmu organicznego, w niej zawartego, (próchnica), poza tym często współżyją z rośliną zieloną w t, zw. „symbiozie", od której pobiera gotowy już np. cukier, związki azotowe białko). Czasem ta „symbioza" jest dla rośliny wręcz szkodliwa, wtedy grzyb jest pasożytem tej rośliny i szkodnikiem.

Najlepiej owocuje „grzybnia", t. j. owa pleśń młoda, przez około 3—4 lata. Później grzybnia starzeje się, drewnieje i wydaje coraz mniej owoców i my zbieramy coraz mniej grzybów.

Ponieważ zbieramy w lesie najchętniej grzyby młode, t. j. niedojrzałe jeszcze owocnie, mały procent „sporów", ma możność dojrzeć, przejść proces kiełkowania, aby dać potem młodą, dziewiczą, grzybnię, w rezultacie owocuje grzybnia stara, zdrewniała.

Aby zapobiec zanikaniu grzybów leśnych, a nawet podnieść ich owocowanie, należy zastosować ich ochronę, zgodną jak najbliżej z ich biologią. Ochrona ta byłaby może z początku dla ludności przykra, ale jej dodatnie rezultaty opłaciły by sowicie nasze okresowe ograniczenia w zbiorze i spożyciu.

Ochrona polegałaby na tym, aby co pewien czas — np. co cztery lata w danym lesie nie zrywać zupełnie grzybów. Nic więcej. W roku ochronnym wszystkie grzyby-owocnie miałyby możność dojrzenia, przejścia przez żołądek owadu czy larwy, wielka ilość „sporów" ma wtedy szanse rozwinąć się w młodą, dziewiczą grzybnię, o pełnej sile życiowej, która, zwłaszcza w drugim i trzecim roku daje obfity zbiór.

Ten, a nie inny proces jest przyczyną, że nawet obecnie, kiedy ochrony jeszcze nie ma, zdarzają się lata obfite w grzyby i lata chude w grzyby. Poprostu zdarza się, że w jakimś roku większy procent grzybów dojrzeje i jego „spory" zdążą, wskutek pomyślniejszych warunków, wykiełkować i wydać nową grzybnię. Że nie same mokre lata wpływają na obfitość grzybów w lesie, dowodzą lata dosyć suche, w których grzyby są i lata mokre, w których grzybów jest mało.

Oczywiście nie można ustanowić roku ochronnego dla całego kraju naraz, w jednym roku. Zupełnie wystarczające są okręgi np. jednego nadleśnictwa lub nawet leśnictwa — w ramach planu ogólnego.

Ochrona, obejmująca małe stosunkowo okręgi, nie będzie wtedy taka przykra.

Przy okazji przypominamy, że nie należy grzybów wycinać nożem, tylko wykręcać z ziemi, a otwór zaś pozostały zasypać i zatkać ziemią. Powiada się również, że grzyby znikają, jeśli się do miejsca, w którym rosną szczególnie obficie, zbyt często chodzi. Owocują obficie, bo tam jest właśnie grzybnia młoda a jako młoda i delikatna nie lubi ciągłego deptania, które ją uszkadza.

Może się wydawać, że wobec ogromu prac, jaki czeka na nas po strasznej wojnie, nie pora na tak „drobną" rzecz, jak ochrona grzybów. Raczej przeciwnie, teraz właśnie, kiedy każda możliwość podniesienia produkcji lub urodzaju urasta do wielkiego problemu, należy poświęcić zagadnieniu ochrony grzybów należytą uwagę. W małym roczniku statystycznym z r. 1939 grzyby nie mają w wywozie nawet osobnej pozycji, lecz mieszczą się w ogólnej „inne towary" M.R.S. 1939 — str. 176 i str. 181). Fachowcy wiedzą, że przy prawidłowym owocowaniu i przy przeciętnej normie owocowania grzybów i jako tako zorganizowanej eksploatacji i przetwórstwie, powinniśmy wywieźć tego artykułu z Polski na skromnie i bez optymizmu licząc — 15 (piętnaście milionów) złotych przedwojennych. Cyfra warta zachodu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

KONGRES PARTII PRACY POPIERA POLITYKĘ BEVINA

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Margate kongres angielskiej Partii Pracy. Jakkolwiek większą część obrad poświęcono zagadnieniom polityki wewnętrznej a zwłaszcza zagadnieniom gospodarczym, to jednak przemówienie ministra Bevina poświęcone polityce zagranicznej wzbudziło duże zainteresowanie. Jakkolwiek w łonie socjalistów angielskich znajduje się dość poważna grupa, która jest ustosunkowana krytycznie do niektórych posunięć Bevina na terenie międzynarodowym, to jednak znalazł on poparcie znacznej większości partii. Konserwatywna prasa angielska uważa to za wielki sukces osobisty Bevina i stwierdza, że będzie ona mogła liczyć na poparcie nie tylko jego partii, ale wszystkich czynników odpowiedzialnych w narodzie.

NOWY RZĄD WE WŁOSZECH

Po długotrwałym, bo trzy tygodnie trwającym kryzysie rządowym we Włoszech, dotychczasowy premier de Gasperi sformował nowy rząd bez udziału socjalistów i komunistów. W skład tego rządu wchodzą głównie chrześcijańscy demokraci za wyjątkiem kilku resortów obsadzonych przez fachowców. Nowy rząd włoski spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem w prasie lewicowej, która zarzuca de Gaspieriemu zbytnią uległość wobec Watykanu i kapitału amerykańskiego. Natomiast krok de Gaspieriego znalazł uznanie w Ameryce. Dowodem tego jest oświadczenie sekretarza stanu U.S.A Marshalla, który zapewnił, że Stany Zjednoczone udzielą nowemu rządowi włoskiemu poparcia.

SERIA KATASTROF LOTNICZYCH

Na lotnisku La Guardia pod Nowym Jorkiem, runął na ziemię i spalił się amerykański samolot typu „Skymaster". Katastrofa wydarzyła się we czwarek, dnia 29 maja b. r. Samolot ten wyleciał z Cleveland z 44 pasażerami i 4 członkami załogi. Spod szczątków samolotu wydobyto żywych jedynie pilota i 5 pasażerów.

Świadkowie opowiadają, że samolot ten chciał uniknąć zderzenia z innym aparatem i manewrując na małej wysokości wpadł na druciane ogrodzenie, co spowodowało eksplozję.

W stanie Maryland (Stany Zjednoczone) wśród gęstych lasów w okolicy Havre de Grace rozbił się samolot, wiozący na pokładzie 53 osoby. Ta okropna katastrofa lotnicza wydarzyła się w dniu 30 maja b. r. Wszyscy podróżni i obsługa samolotu ponieśli śmierć. Przyczyna katastrofy nie jest szczegółowo wyjaśniona. W tym okresie czasu od 29 — 30 maja zginęło w rozmaitych katastrofach samolotowych na całym świecie, 92 ludzi w Stanach Zjednoczonych, 40 w Tokio w Japonii, 25 na Islandii, 12 w Holandii, 3 na Alasce, 4 w Argentynie. Był to naprawdę czarny dzień lotnictwa.

KATASTROFALNY BRAK ŻYWNOŚCI W EUROPIE CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ

Na podstawie sprawozdania FAO (Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Wyżywienia) *Trygwe Lie*, sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, stwierdził istnienie ciężkiej sytuacji żywnościowej w Polsce, Jugosławii, we Włoszech i na Węgrzech i podkreślił konieczność zapewnienia poważnego importu ziarna, mięsa, tłuszczu i olejów do tych krajów.

Trygwe Lie wzywa członków Organizacji Narodów Zjednoczonych do podjęcia natychmiastowej pomocy tym krajom. Komitet techniczny ONZ ustalił, że przyjęcie programu UNRRA w zakresie wyżywienia do końca b. roku wymaga 538 milionów dolarów.

Poza 350 milionami dolarów, uchwalonymi przez kongres Stanów Zjednoczonych na ten cel, żadne inne państwo nie zapowiedziało pomocy. Dodał on, że rok 1947 nie jest ostatnim rokiem, w kórym grozi deficyt żywnościowy zrujnowanym wojnom krajom.

PO WYBORACH W JAPONII

Jak już donosiliśmy w wyborach do parlamentu japońskiego, które odbyły się pod koniec kwietnia b. r. zwycięstwo odnieśli socjaliści. Oni też utworzyli rząd na czele którego stanął Katayama. Oświadczył on, że nowy rząd japoński będzie miał charakter chrześcijański a jego polityka będzie prowadzona w myśl reguły, złotego środka, t. j. nie będzie kierowała się ani ku skrajnej prawicy ani też ku skrajnej lewicy. Premier Katayama, który sam jest chrześcijaninem zaznaczył, że rząd demokratyczny musi być przesiąknięty duchem humanizmu i chrześcijańskiego miłosierdzia. Program nowego rządu w dziedzinie gospodarczej przewiduje opanowanie kryzysu, wzmożenie produkcji przemysłowej oraz „niezbędną demokratyczną kontrolę nad gospodarką".

B. PREZYDENT HOOVER PRZYNAGLA DO ZAWARCIA POKOJU

B. prezydent USA, Hoover, wysłał list do posła republikajskiego — Tabera, przewodniczącego specjalnej komisji Izby Reprezentantów, w którym domaga się zawarcia natychmiastowego oddzielnego pokoju z Japonią i doradza wzięcie pod uwagę możliwości zawarcia osobnego pokoju również i z Niemcami, jeśli nie uda się rychło dojść do zgody z państwami sprzymierzonymi.

Wiadomości z Czechosłowacji

WYKŁAD POLSKIEGO UCZONEGO W PRADZE

Staraniem Instytutu Słowiańskiego w Pradze przy współpracy Czechosłowackiego Towarzystwa Historycznego, dalej Klubu Historycznego oraz Towarzystwa dla kulturalnej współpracy z Polską, odbył się w tych dniach w Pradze odczyt profesora Uniwersytetu Poznańskiego dr Zygmunta Wojciechowskiego, dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu, na temat: Wschodnia polityka Niemiec i katastrofa europejskiej cywilizacji.

Prof. dr Z. Wojciechowski, scharakteryzowawszy wydarzenia historyczne czasów najdawniejszych, omówił następnie politykę Niemiec począwszy od Fryderyka Wielkiego, poprzez Bismarcka, Wilhelma II aż do Hitlera, zwłaszcza w stosunku do Słowian zachodnich. Wskazał na niemoralne cele polityki niemieckiej, która na przestrzeni wieków zmierzała do powiększenia „Lebensraum", przy czym z czasem jej metody ulegały zaostrzeniu, stając się nieprzebierającymi w środkach w stosunku do ofiar, czego najjaskrawszy wyraz znajdujemy w okresie rządów narodowo-socjalistycznych, zwłaszcza w latach 1939-1945. Aż do tego czasu stosunki pomiędzy ludźmi spoczywały na trzech podstawach: narodu, cywilizacji i ludzkości. Świat i Europa wprawdzie już dawno wiedziały, co to jest mordowanie tępienie, jednak mordowania i tępienia w takiej rozpiętości i w takich rozmiarach, w jakich tego dopuszczał się niemiecki socjalizm narodowy, historia dotychczas nie znała. Zmora mordowania milionów ludzi tylko dlatego, że byli oni niewygodni dla niemieckiego „Herrenvolku" lub tylko dlatego, że nie chcieli mu służyć, doszła do najwyższego szczytu za czasów reżymu Hitlera i stała się groźbą dla całej europejskiej i światowej cywilizacji w razie, gdyby Niemcy dopięli swego celu. Ale już przed 2.000 lat zuchwały Herod surowo został ukarany za masowe mordowanie dzieci. Sprawiedliwą zapłatę otrzymali również samozwańczy głosiciele nowego porządku w Europie. Stwierdzenie przyczyn zboczeń niemieckiej polityki z ostatnich lat pozostaje głównym zadaniem historyków, filozofów, estetów i polityków naszej doby.

Prof. dr Zygmunt Wojciechowski objaśnił w swym odczycie cały problem owego niebezpieczeństwa, w jakim stale żyjemy. Wskazał na to, jak problem ten rozwijał się w przeszłości, jak dalece się rozwinął i czym mógłby się stać w przyszłości, gdyby w odpowiednim czasie nie był powstrzymany w swym rozwoju, czym nie podkreślał, że chodzi tylko o Czechów i Polaków, ale że trzeba przekonać cały świat o tym, że Niemców trzeba przeszkolić od podstaw, aby cywilizację ludzką ochronić przed katastrofą.

Referując o powyższym odczycie, pisma czeskie przypominają, że prof. dr Wojciechowski jest autorem książki „Polska i Czechy", którą napisał już w roku 1943, a w której omawia ujemne i dodatnie strony narodów słowiańskich i wskazuje na błędy, jakich oba te narody dopuszczały się w przeszłości. Znajomość tych błędów ma uniemożliwić ich powtórzenie w przyszłości.

POLSKA WIECZORNICA PRASKIEJ MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Wznawiając długoletnią tradycję, znana propagatorka języka polskiego w Pradze, prof. F. Sawierska, która wychowała już kilka generacji szczerych polonistów czeskich „urządziła w tych dniach w Pradze „Wieczornicę Polską", którą wzbudziła najżywsze zainteresowanie wśród praskiego społeczeństwa. Na program wieczorku składały się recytacje dział literatury polskiej nie w przekładzie czeskim, ale w oryginale, w wykonaniu jej uczniów, studentów kilku praskich szkół średnich, w których wykłada prof. Sawierska język polski. Wieczorek, w którym wzięło udział cały szereg oficjalnych przedstawicieli czechosłowackich, jako też przedstawiciele ambasady polskiej, zagajony został recytacją utworu M. Konopnickiej pt. „Kraków" oraz „Marsza Młodzieży" St. Bełzy. Ponadto w tradycyjnej inscenizacji polskiej wykonane zostały ballady Mickiewicza „Panicz i dziewczyna" oraz „Powrót taty". Program zamykała jednoaktowa humoreska Z. Przybylskiego „Pacjent Nr 1".

Krytyk „Svobodnych Novin" wyraża się o wieczorku nader pochlebnie, podkreślając zwłaszcza zdolność wymawiania zarówno recytatorów, jak i odtwórców ról, pomimo, że dla Czechów język polski jest bardzo trudny. Krytyk jednak zaznacza, że byłoby lepiej, gdyby na program składały się utwory polskich nowoczesnych poetów.

Wieczorek stał się miłą manifestacją polsko-czechosłowackiej przyjaźni i należy sobie życzyć — pisze cytowany dziennik — aby tego rodzaju imprez było więcej.

SŁOWNIK POLSKO - CZESKI.

W ostatnim czasie daje się zauważyć w całej Czechosłowacji znaczne zainteresowanie dla języka polskiego, co skłoniło praską firmę wydawniczą do wydania obszernego słownika polsko - czeskiego w opracowaniu prof. dr Bogumiła Vydry. Wydawnictwo „Unio" przygotowuje również II wydanie podręcznika dra Fr. Karasa pt. „Uczę się polskiego". Pierwsze wydanie wyszło przed wojną.

TYLKO DLA OPTYMISTÓW

ŚWIĘTA

Naród na dni pracy się uskarża, a widzieć, proszę Was, nie chce, ile tu Świąt! Nawet o Zielonych i Wielkiejnocy nie myślę i w innych tylko przebieram. Z pamięci liczę i takie wypadają:

Święto Pracy
Święto Płacy
Święto (każde) — cacy
Święto Ludu
Święto Trudu
Święto Matki
Święto (w kratki)
Święto Lasu
Święto (do czasu)
Święto Wiosny
Święto Sosny
Święto Rozkwitającej Jabłoni
Święto sportowe „Pogoni"
Święto Konia
Święto Słonia
Święto Stolicy
Święto „Kuźnicy"
Święto Wyzwolenia
Święto „Odrodzenia"
Święto Morza
I Pomorza
Święto Górników
Święto Hutników
Święto Chemików
I Hipopondryków
Święto Dzieci
(a czas leci)
Święto Pokoju
Święto Znoju
Święto Gór
Święto P.U.R.
Święto Bałtyku
Świąt bez liku
Świąt nie ubywa
Świąt wciąż przybywa
Pytasz się — skąd
Jest tyle świąt?
A masz te słowa w pamięci:
„Ratuj, Panie, co się święci"!?

OPTYMISTA

(„Kurier Codzienny" Nr. 148)

KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM

Z drukowanego sprawozdania szkolnego, jakie Redakcja nasza otrzymała z Dyrekcji Szkoły, dowiadujemy się, że *Koed. Gimnazjum i Liceum Handlowe TSK w Krakowie* pracuje już 22 lata i może wykazać się poważnym dorobkiem w dziedzinie przygotowania zawodowego młodzieży.

Początkowo Szkoła istniała, jako dwuletnia, praktyczna szkoła kupiecka, a od r. 1937 została przekształcona na 4-letnie gimnazjum handlowe.

Rozwiązana przez Niemców za działalność niepodległościową w 1940 r. (jedyna szkoła zawodowa w Krakowie w ten sposób zlikwidowana) — wznowiła swoją pracę natychmiast po wyzwoleniu Krakowa i w krótkim czasie potrafiła zaopatrzyć się w pomoce naukowe i sprzęt szkolny, oraz zapewnić sobie znaczną liczbę młodzieży, przeważnie chłopskiej i robotniczej. Młodzież Szkoły korzysta w ciągu nauki i podczas wakacyj wspólnie z młodzieżą Państwowego Gimnazjum Spółdzielczego z Domu Wypoczynkowego w Zakopanem, który został wzniesiony z ruiny za wspólnym wysiłkiem Grona i młodzieży obu szkół.

Ze statystyki szkolnej za r. szk. 1946/7 wynika, że na ogólną liczbę 586 młodzieży sklasyfikowanej w czerwcu br. — 219 miało rodziców drobnych rolników — 83 rodziców robotników i 109 rodziców rzemieślników. Stanowiło to około 75 proc. młodzieży pochodzącej ze sfer świata pracy fizycznej.

Tej tradycji Szkoła pragnie pozostać wierną w przyszłości i dlatego zwraca się do rolników i robotników z apelem o zapisywanie swoich dzieci w poczet jej wychowanków.

Szkoła jest własnością i pozostaje pod opieką T-wa Szkoły Kupieckiej na którego czele stoją wybitni przedstawiciele świata gospodarczego Krakowa, dbając o to, aby absolwenci Szkoły otrzymali opowiednią posadę i pracę w instytucjach gospodarczych.

Grono nauczycielskie z dyrektorem mgr. J. Marcinkowskim na czele, dokłada wszelkich starań, aby młodzież zdobyła nie tylko wszechstronną wiedzę zawodową, ale by także wyrosła na dzielnych i wzorowych obywateli demokratycznej Polski Ludowej.

Zapisy na r. szk. 1947/8 rozpoczynają się od 15 czerwca i trwać będą do 5 lipca. Po wakacjach termin wpisów podany będzie na tablicy ogłoszeń szkolnych.

Sekretariat Szkoły jest czynny codziennie od godz. 9—14 z wyjątkiem świąt w lokalu Szkoły przy ul. Basztowej 9 II p. — telefon 535-57.

—:o:—

ŁAŃCUCH PRASOWY

P. **Adam Kozaczka** wpłaca zł 500 i wzywa pp.: **Piotra Surowca, Michała Kądzielawę i Jana Gruszewskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

P. **Władysław Knutelski** składa kwotę zł 500 i wzywa pp.: **Mieczysława Kubika, Jana Wnuka, Antoniego Babca i Wojciecha Kołodzieja** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

P. **Józef Kulka** junior składa zł 500 i wzywa pp.: **Józefa Kulkę** seniora i **Stefana Żbika** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Mgr Stanisław Gawęda składa zł 250 i wzywa pp.: **Stanisława Sendora, Józefa Szybowskiego, Piotra Uhla, Tomasza Ciastonia, Franciszka Kusinę, Stanisława Gabrysia i Józefa Rzepę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Z wydawnictw

PRZEBUDOWA

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym Nr 3 — 4. Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy PSL.

Na treść numeru składają się artykuły: Sesja budżetowa. — Kredyty zagraniczne. — Koszty produkcji a rentowność przemysłu. — Powojenna organizacja przemysłu państwowego w Polsce (**Roman Sadurski**). — Unarodowienie przemysłu w Czechosłowacji (**Zygmunt Załęski**). — Powszechne kształcenie zawodowe (**Władysław Radwan**). — Zagadnienie siły pociągowej (**B. B.**). — Zagadnienie nawozów sztucznych na wiosnę 1947 (**Bartłomiej Brzezina**). — Zbiory w r. 1945 — 46. — Upaństwowienie banków we Francji. — Kronika gospodarcza ZSRR. — W świetle prasy: U nas. — U obcych itd.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85. Prenumerata kwartalna 50 zł, półrocznie 100 zł, rocznie 200 zł. — Cena numeru — 30 zł. Konto PKO — Warszawa I — 5555.

MYSL WSPÓŁCZESNA Nr 5. — Czasopismo naukowe. Warszawa — Łódź, maj 1947.

Nr 5 „Myśli współczesnej" (maj — 1947) przynosi szereg interesujących artykułów: **Dr. Maria Ossowska, prof. UŁ.** (Uniwersytet Łódzki): Inteligent polski na tle grupy towarzyskiej Europy Zachodniej. — **Dr Józef Chałasiński, prof. UŁ.**: Zagadnienie historyczno - socjoogicznej samowiedzy inteligencji polskiej. — **L. G. Blumin**: Ekonomiczne poglądy Keynesa. — **Dr Henryk Ułaszyn, prof. UŁ.**: Przedmioty klasyczne w szkole (dokończenie).

W Kronice ekonomicznej znajdujemy artykuły: **Mgr Kazimierz Karśnicki**: Życie gospodarcze Polski w styczniu 1947 r. — **Mgr Janusz Jeżewski**: Kryzys węglowy w Wielkiej Brytanii. — W kronice politycznej: **Ewa Rudzka**, radca MSZ: Zagadnienie palestyńskie. — W kronice przyrodniczej: **prof. Ludwik Kojrański**: Energia atomowa. — **Dr Jan Mydlarski, prof. UMCS** (Lublin): Ostatnie odkrycia paleontologiczne małp człekokształtnych i ich znaczenie w filogenezie człowieka. Poza tym recenzje, notatki bibliograficzne.

Cena numeru zł 75. — Prenumerata kwartalna — 200 zł (ulgowa dla pracowników naukowych i nauczycieli zł 150). Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86. Adres Administracji: Warszawa, Aleje 3 Maja 36.

NOWY ZESZYT „JANTARA". Wyszedł z druku nowy zeszyt „Jantara" (1947, zesz. 2), organu Instytutu Bałtyckiego. W części artykułowej **prof. dr. R. Galon** omawia osiągnięcia i zadania polskiej nauki geograficznej o Pomorzu, **dr Józef Borowik** — „Węzeł Bydgoski jako spójnia Wielkiego Pomorza", **mgr A. Muszyński** — „Niedorozwój gospodarczy b. Prus Wschodnich pod rządami niemieckimi", **prof. dr E. Garbacik** — „Sytuacja gospodarcza Szwecji" po ostatniej wojnie. W dalszych działach numeru znajdują się artykuł dyskusyjny **prof. dr. M. Kiełczewskiej - Zaleskiej** n. t. niewłaściwości nazwy „województwa pomorskiego" („Bydgoszcz a Pomorze"), artykuł **J. Sobieszczańskiego** n. t. „Trudności rolnictwa zach.-pomorskiego", **mgr. T. Wieczorowskiego** o zbiorach prehistorycznych w Muzeum Szczecińskim. Kronika gospodarcza, naukowa i kulturalna Pomorza zawiera przegląd najważniejszych wydarzeń w ciągu ostatnich miesięcy. Dział „Z krajów bałtyckich" przynosi dane o życiu naszych sąsiadów skandynawskich. W dziale recenzyj prof. K. Tymieniecki omawia dzieło monograficzne „Bolesław Krzywousty" K. Maleczyńskiego, uwypuklając w szczególności stosunek tego monarchy do Pomorza, prof. Wł. Konopczyński zaś daje ocenę „Dziejów Prus Wschodnich w czasach nowożytnych" K. Piwarskiego. Zeszyt zamknięty jest bogatą „Bibliografią pomorską", oprac. przez mgr. W. Nowodworskiego. — W charakterze tego numeru „Jantara" przeważają zaganienia geograficzno - gospodarcze Pomorza i krajów skandynawskich, redakcja bowiem — jak zaznacza — przygotowała go z myślą o pierwszym po wojnie ogólnopolskim zjeździe geografów na Pomorzu, który w dniach 25 — 29 maja odbył się w Toruniu i Szczecinie.

KOMUNIKATY

MARSZ SZLAKIEM KOSCIUSZKI

Pod protektoratem wojewody krakowskiego ob. Pasemkiewicza, dowódcy Okręgu Wojskowego gen. dyw. Więckowskiego, kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego dr. Białasa oraz dyrektora Wojew. Urzędu WF i PW ppłk. Reymana — w ramach Święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego młodzieży szkolnej w Krakowie obędzie się w czerwcu br. tadycyjny marsz „Szlakiem Kościuszki" na trasie Racławice — Kraków.

W marszu wezmą uział drużyny hufców szkolnych PW oraz drużyny związków młodzieżowych.

KURS TELETECHNICZNY

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie uruchamia z dniem 1.7.1947 r. — 22 miesięczny kurs teletechniczny typu licealnego, dla kandydatów na stanowiska techników telekomunikacyjnych w państw. przedsięb. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Na kurs przyjmowani będą kandydaci mężczyźni z ukończonym gimnazjum lub równorzędną szkołą.

Nauka na kursie bezpłatna — za czas kursu otrzymują kursiści uposażenie wg IX gr. upos.

Podania o przyjęcie należy składać do Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie do dnia 20.6.1947.

Bliższych szczegółów uzielają na żądanie wszystkie placówki pocztowe tut. Okręgu.

UNIEWAŻNIENIE

Unieważnia się legitymację członkowską Nr 6341 na 1947 r. na nazwisko **Gastoł Jan, ur. 12.5.1903 r.**, zamieszkały w grom. Węgrzce Wielkie, gm. w miejscu, pow. krakowski. Legitymacja została skradziona wraz z osobistymi dokumentami.

Do naszych Czytelników

Przypominamy naszym Czytelnikom, którzy mają prenumeratę zapłaconą tylko na półrocze, by zechcieli jak **najprędzej odnowić przedpłatę na III kwartał względnie na II półrocze.** Punktualne płacenie prenumeraty ułatwia nam niezmiernie pracę administracyjną, a przytem Czytelnicy **nie narażają się** na przerwę w przesyłce „Piasta", i unikają przez to zbędnych reklamacji i korespondencji.

Do następnego numeru „Piasta" dołączymy czeki PKO dla wszystkich naszych Czytelników celem wpłaty prenumeraty na dalszy okres. Kto prenumeratę ma już zapłaconą, proszony jest, by czeku nie niszczył a podał go sąsiadowi celem zaprenumerowania „Piasta". Również czekiem tym można przesyłać dowolne kwoty na **„Fundusz Prasowy"** lub na budowę **Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach,** należy jednak zaznaczyć na drugiej stronie czeku na co pieniądze są przeznaczone.

Również zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by **przeczytanych numerów nie niszczyli,** lecz dawali sąsiadom do przeczytania i by w ten sposób przyczyniali się do rozszerzania „Piasta" i jednania nowych Czytelników.

Wielu jest biednych na wsi, łaknących czytania „Piasta" — kogo więc na to stać, powinien tym zapłacić prenumeratę bodaj w okresie dla biednych ciężkim, jakim jest przednówek. Uczyniło to już kilkudziesięciu naszych światych ludowców, spodziewamy się, że jeszcze kilkuset pójdzie w ich ślady i zaskarbi sobie wdzięczność u biedniejszych.

WYDAWNICTWO

LICZBA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W ANGLII

Z mowy wygłoszonej przez ministra spraw zagranicznych *Ernesta Bevina* na kongresie Partii Pracy w Margate, dowiadujemy się, że obecnie w Anglii przebywa jeszcze *114.000 żołnierzy polskich*, z których 15 tysięcy zgłosiło się na powrót do kraju i czeka na repatriację. Ponado na wyspach brytyjskich przebywa *35 tysięcy Polaków zdemobilizowanych.* Pracują oni w przemyśle brytyjskim. W przeciągu ostatniego roku powróciło do Polski z Wielkiej Brytanii ponad 70 tysięcy Polaków. Z tego widać, że w czasie wojny była to pokaźna siła zbrojna.

Jeżeli policzymy liczbę Polaków, którzy walczyli ramię w ramię z Armią Czerwoną, to okaże się, że byliśmy jedynym narodem, który po chwilowej utracie niepodległości, wystawił tak liczną armię, dając tym dowód, że nigdy nie zrezygnował ze swych praw do wolności i niepodległości politycznej.

ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, została zniesiona w Związku Radzieckim kara śmierci. W wypadkach, w których dotychczas stosowano karę śmierci, karą będzie internowanie w obozach pracy na lat 25.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-20095 Druk, „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16.